KSIĄDZ BERNARDYN DZIEDZIAK CZ. 3

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2003

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2003/48

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak(3)

(Napisali ks. Paweł Śliwa i ks. Tadeusz Machnik (Currenda 1987))

Ks. Bernardyn Dziedziak pracował w parafii Ujanowice 63 lata: jako wikariusz w latach 1923 – 1929, jako proboszcz w latach 1930 – 1981, jako rezydent emeryt w latach 1981 – 1986.

Ks. Bernardyn Dziedziak starał się przekazać swoim parafianom umiłowanie modlitwy. Stąd troskliwa opieka nad bractwem Żywego Różańca, stąd autentycznie działający III Zakon Św. Franciszka, stad założenie i kierownictwo Sodalicji Mariańskiej w latach funkcjonowania Gimnazjum i Liceum w Ujanowicach. Szczególnie gorliwe i ofiarne współpracownice w tym dziele znalazł ks. Bernardyn Dziedziak w osobach dwóch sióstr z Żmiącej – Małgorzaty Zelek (III Zakon) i Anny Zelek-Szymańskiej, późniejszej studentki KUL (Sodalicja Mariańska).

W klimacie praktykowanej od najwcześniejszych lat modlitwy ukształtowała się bardzo wcześnie duchowa dojrzałość ks. Bernardyna. Wyraziła się ona w zdecydowanym podjęciu i uczynieniu swoją naczelną sprawą zbawczego posłannictwa kapłańskiego, oraz w głębokim poczuciu odpowiedzialności za otrzymaną misję kapłańską. O umiłowaniu kapłaństwa świadczą następujące słowa z Testamentu ks. Bernardyna Dziedziaka: „Najpokorniej dziękuję Panu Bogu za największą, po Chrzcie Świętym, łaskę powołania mię do udziału w Kapłaństwie Pana Jezusa Chrystusa, w którym za łaską Bożą pracowałem nad duszami mi powierzonymi przez 58 lat (i to w tej samej parafii przez całe życie) i czułem się zawsze bardzo szczęśliwym” (Testament został napisany 10 sierpnia 1981 r.)

Tym samym „Mężem Bożym”, mającym na oku chwałę Bożą, obecność Chrystusa w sercach ludzkich i zbawienie ludzi — był ks. Bernardyn podczas 50-lecia i podczas 25-lecia jego kapłaństwa. Tak go widział organizujący jubileusz 25-lecia jego kapłaństwa ówczesny wikariusz

(ks. Paweł Śliwa); a nie było to spostrzeżenie odosobnione. Poczucie odpowiedzialności za pełnione funkcje kapłańskie przebija poprzez słowa pisma do Ks. Biskupa z prośba o zwolnienie ze stanowiska proboszcza i dziekana, z dnia 30.V.1981 r. Jeszcze dosadniej dał temu wyraz w przemówieniu wygłoszonym podczas jubileuszu 50-lecia kapłaństwa w roku 1973 poprzez ukazanie niepokoju o aktualny stan ujanowickiej parafii: ,,Gdy obejmowałem parafię, to wszyscy byli wtedy wierzący, modlący się, do kościoła uczęszczający, kochający się, trzeźwi, czyści. Dziś tego nie mogę powiedzieć. Pewnie, że się złożyło na to wiele przyczyn zewnętrznych. Ale czy i nasza praca kapłańska była należyta? Czy postawa naszego życia nie zasługuje na pewne skarcenie wobec Majestatu Bożego?”

O dojrzałości duchowej człowieka świadczy na pewno akceptacja ludzi młodych wkraczających na teren jego działania, a więc dostrzeżenie ich pojawienia się, uznanie tego za fakt pozytywny, nawet radosny, uznanie walorów, jakie wnoszą na wspólną płaszczyznę pracy przez młodzieńczy entuzjazm, świeżość i siły. To kryterium dojrzałości duchowej wystąpiło bardzo wyraźnie w postawie ks. Bernardyna wobec księży młodych. Przede wszystkim radował się niezmiernie z każdego nowego kapłana – tu dzielił swoją radość z radością nieodżałowanej pamięci swojego brata ks. Ignacego Dziedziaka. Radość jego była tym większa, gdy do pracy stawał kapłan gorliwy i rozważny. Piszącemu (ks. Paweł Śliwa) ten fragment wspomnienia utkwiły mocno w pamięci słowa, jakie ks. Bernardyn wypowiedział do niego, jako do ówczesnego ojca duchownego alumnów Seminarium, w lecie 1961 roku, jakiś czas po objęciu placówki wikariuszowskiej w Ujanowicach przez ks. Stanisława Saletnika: „Takich kapłanów nam przysyłajcie”.

Przychodzący do Ujanowic wikariusz otrzymywał zaraz od Proboszcza wszystkie upoważnienia. Tylko jedną funkcję rezerwował ks. Bernardyn dla siebie, mianowicie nocne wyjazdy do chorych. A gdy wikariusz miał słabe zdrowie, to i w dzień nie wolno mu było udawać się do chorych w tych przypadkach, gdzie trzeba było iść pieszo nieco dalej.

Akceptacja kapłanów młodych wyraża się również w pamięci ks. Bernardyna o ich imieninach – i to nie tylko o imieninach swoich współpracowników. Mówiono o nim, że w stosunku do kapłana jako kapłana nie czynił ks. Bernardyn różnicy między wikariuszem a prałatem. Z tym łączył szczere uznanie dla każdego stopnia władzy i godności (Według relacji ustnej ks. Antoniego Mleczki, swego czasu wikariusza w Łososinie Dolnej, obecnie proboszcza w Zawadzie k. Tarnowa). Autentycznym uszanowaniem darzył przede wszystkim osobę Biskupa.

Ks. Bernardyn traktował każdego człowieka, a już szczególnie każdego kapłana, na serio. Dlatego potrafił powiedzieć kapłanowi prawdę, choćby była i przykra. Ale czynił to z troską o jego dobro, nie po to, by wyładować złość czy kogoś upokorzyć (Według relacji ustnej ks. Stanisława Saletnika, któremu jako pierwsza placówka wikariuszowska przypadły w udziale Ujanowice w r. 1961). Gdy przedkładano mu sprawy sporne między kapłanami a świeckimi, np. między kościelnym i organistą a księdzem, rozstrzygał po linii sprawiedliwości, przyznając każdemu jego uzasadnione prawo (według relacji ustnej ks. Antoniego Mleczki).

Taka postawa wobec księży nie mogła pozostać bez wpływu na powołania kapłańskie i zakonne w parafii Ujanowice. Warto tu zaznaczyć, że parafia ta wydała w latach proboszczowania ks. Bernardyna 20 kapłanów i około 30 sióstr zakonnych.

Gdy mowa o stosunku ks. Bernardyna do księży, jako o przejawie jego dojrzałości duchowej, warto uwydatnić jeszcze jego postawę wobec następcy (ks. Tadeusza Machnika) na stanowisku proboszcza i dziekana w Ujanowicach, scharakteryzowaną przezeń w sposób następujący: 1) Nie mieszał się do zarządzania parafią; 2) Dużo pomagał w przeprowadzaniu remontu plebanii, cieszył się z prac prowadzonych tu przez swojego następcę; 3) W pewnych sytuacjach, gdy był zapytywany o radę, wyrażał się delikatnie: „Ja bym zrobił tak i tak, ale to już nie moja rzecz jak będzie zrobione”; 4) Raz prosił wyraźnie, mianowicie, by nie urządzać okienka z pokoju gościnnego (jadalni) do kuchni. Projekt ten został faktycznie poniechany, co okazało się bardzo korzystne.